

# Dodatek do nr. 33. „Dziennika Lwowskiego.“

Poniedziałek dnia 10. lutego — 1868. — Scholastyki P. (rzym.) — Ihnatyja Jep. (grec.)

## Z obrad delegacji wspólnych.

Do uzupełnienia wczorajszej wiadomości o obradach komisyjnych o budżecie wojennym podajemy kilka szczegółów z ostatnich posiedzeń powyższej komisji, nie tracąc nadziei jednak, iż delegacja odrzuci choć w części budżet rządowy.

Przedewszystkiem wykreślono z budżetu wojennego przeszło 1 mil. złr., które przeznaczone są na pokrycie wydatków na stadniny rządowe, które, jak wiadomo, minister rolnictwa chce objąć w swój zarząd, co też jest rzeczą zupełnie słuszną, gdyż minister rolnictwa nie tylko odpowiadniej ale i oszczędniej potrafi się zająć tak ważną gałęzią gospodarstwa krajowego. W tym też kierunku poczyniono już odpowiednie rokowania i zdaje się, że zamiar ten przyjdzie do skutku.

Na zapytanie jednego z członków komisji, ażali możebne jest uskuteczenie redukcji, odpowiedział p. minister wojny, że w ogólności nie da się to uskuteczyć, aczkolwiek w konnicy i artylerji zaoszczędzenia możliwe są przez zniżenie stopy pokojowej i zmniejszenie zaprzęgów, równocześnie mogą być zniesione półkowe muzyki prócz w piechocie. Wszystkie jednak te zniżenia nie oszczędzą większej kwoty aniżeli 3,207.000 złr., na których wykreślenie rząd i tak się już zgadza. Że budżet na r. 1868 przewyższa o 4 mil. złr. budżet z r. 1865, przyczyna tego leży w wysokiej cenie artykułów pożywienia.

Na dalszą interpelację co do możliwej redukcji wojska odpowiedział kanclerz ni tak ni owak; oświadczył bowiem, że istnieje ugruntowana nadzieja utrzymania pokoju, że jednak wypadła zawsze we względzie wojskowym takie zająć stanowisko, aby móżdż wyczekiwać bezpiecznie wszelkie możliwe wypadki.

Na dalsze nacierania ze strony członków co do możliwych oszczędności i na zapytanie posła Demla, ażali uwzględniono na razie urlopowanie 30.000 szeregowców, odpowiedział p. minister wojny, że rzecz tę nie zbadano jeszcze, wątpi jednak, aby to było możliwem.

Następnie poruszył Dr. Zyblikiewicz kwestję, ażali należy uwzględnić jedynie takie wykreślenia w budżecie, które możliwe są na podstawie zaprowadzić się mających reform w armji, lub tylko takie, które i bez tego dadzą się usprawiedliwić.

Ostatecznie przystąpiono do uchwalenia następujących postanowień:

1) Uchwala się budżet dla armji lądowej podług wniosku rządowego z wykryśleniem projektowanej przez ministerstwa kwoty 3,207.000 złr.

2) Wykreślają się pozycje powyżej wymienione dotyczące się stadnin rządowych.

3) i 4) Przeniesienie kwot z jednej rubryki na drugą jest dozwolone prócz rubryki: wyżywienia wojska.

5) Do sprawozdania dołączone być mają rezolucje, które wskazywać winne konieczne w najbliższej przyszłości zmiany, które polegać mają na ogólnym obowiązku służby wojskowej, przyjęciu systemu kadr w obronny krajowej obok zachowania jednolitości armji.

Pierwszy i drugi ustęp przyjęto; odrzucono jednak wniosek Demla, który żądał dalszych zaoszczędzeń na podstawie rozpuszczenia 30.000 ludzi. Dalsze rozprawy odroczone do przyszłego posiedzenia.

Wyczekujemy dalszych obrad, aby zastanowić się nad postępowaniem komisji a później delegacji, która bardziej dbała być winna o korzyści kraju i jego dobrobyt i niepowodować się taką powolnością dla ministerjalnych wniosków.

Przyjęcie bowiem budżetu wojennego w sumie przez rząd zażądanej byłoby niezawodną klęską dla ludności monarchji.

## Wiadomości polityczne.

**Austrja.** Tworzenie się stowarzyszeń politycznych będzie nie mało oddziaływać przy najbliższych wyborach, z których wyłoni się bardzo liczne stronnictwo, stronnictwo demokratyczne, którego dotąd brak było. Należy się spodziewać, że w skutek tego wejdzie na polityczną scenę kilku młodszych ludzi; dążności demokratyczne przeważają we wszystkich tych nowych stowarzysze-

niach, a ministerstwo będzie musiało z niemi się liczyć, dotąd bowiem nie ma ono najmniejszej podstawy u ludności Wiednia, choć nie trafia również i na opozycję. Wszyscy jednak wyczekują z upragnieniem otwarcia Rady państwa, spodziewając się, że rząd przedłoży projekta do nowych liberalnych ustaw. Jedną z nich będzie niezawodnie ustawa o sądach przysięgłych, gdyż p. Herbst ponownie miał oświadczyć, iż jeszcze tego roku chce je wprowadzić w życie.

Donosiliśmy już o zatargach, powstałych między ustępującym ministrem sprawiedliwości p. Hyem a nowym p. Herbstem, zatargi te pojawiły się nawet w dziennikach, teraz jednak załatwiono całą sprawę za pośrednictwem sądu honorowego.

Odpowiedź cesarska udzielona deputacji miasta Pragi, uczyniła tamże w kołach narodowych nienajlepsze wrażenie; szczególnie nie mile pozięto do wiadomości, iż cesarz przemawiał po niemiecku.

**Polska.** Przymusowe przejścia na szyzmę, spowodowane znanymi środkami rządu rosyjskiego, bywają teraz coraz rzadsze. „Wil. Wiest.“ donosi jednak, że 13. stycznia odbyło się w Zaslawiu poświęcenie cerkwi przerobionej z kościoła, do której kupiec moskiewski, p. Czetwerykow, nadesłał sprzęty i szaty kościelne kosztujące 1740 rs., a 14go w Dubrowie 2.000 parafian, wraz z księdzem Koszko, przyjmują prawosławie.

Znany nam tak dobrze Gołowacki rozpoczął już swoją czynność w Wilnie, a „Głos“ podaje z tego powodu następujący panegiryk. „Nareszcie p. Gołowacki zamianowany został na urząd prezesa wileńskiej komisji dawnych aktów, i w tych dniach oczekiwany jest w Wilnie. Winstujemy Wilnu tego nabytku, a p. Gołowackiemu jego zawodu, który zupełnie odpowiada jego dążności i usiłowaniom. Wiadomo, że p. Gołowacki przyeznił się do obeznania Galicjan z piśmiennictwem ruskim i wprowadzenia alfabetu ruskiego. P. Gołowackiemu zawdzięczają swój początek i powodzenie biblioteka ruska, gimnazjum ruskie, „Narodowy dom“ ruski i teatr ruski we Lwowie. Czynność p. Gołowackiego bez wątpienia będzie również skuteczna w Wilnie, obok sposobów dogodniejszych niż we Lwowie od roku 1848 do 1866.“

W gubernjach zabranych istnieją od dawna jeszcze miasta, będące własnością prywatną. W trzech gubernjach południowo-zachodnich znajduje się 8 miast należących do prywatnych właścicieli (Berdyczew i Lipowice w gub. kijowskiej; Dubno, Równo, Zaslaw, Starokonstantynów i Ostróg w gub. wołyńskiej, i Jampol w gub. podolskiej), i 339 miasteczek, (w kijowskiej 109, w wołyńskiej 129, i w podolskiej 101). Niektóre z tych miasteczek nie tylko dorównują miastom powiatowym, a nawet je przewyższają; ażeby przekonać się o tem, dosyć jest porównać miasteczka Białocerkiew, Niemirów, Sławutę, Jermolince — z takimi miastami powiatowemi, jak Taraszeza albo Lipowice. Co się tyczy miasteczek rządowych, ilość tychże daleko jest mniejszą od prywatnych. W ogóle jest ich 64, (w gub. kijowskiej 13, w wołyńskiej 27, w podolskiej 24.) Owóż ponieważ Moskale w miastach prywatnych nie mogą gospodarować po swemu, więc zamyślają o ich zniesieniu. Ponieważ jednak o wynagrodzeniu sprawiedliwem nie będzie mowy, przeto administracja rosyjska chceaby przez zniesienie propinacji własność prywatną, coraz więcej podkopywać, a przez to żywioł polski pomału wyrugować. Że to a nie inny jest cel tych środków rządowych, można się dorożumieć z ostatniego ustępu dotyczącego artykułu „Kijewlanina“, który pisze: Wszystkie miasta, z wyjątkiem może tylko Kijowa, mają taką przewagę polskiego i żydowskiego żywiołu, że niezbędnie potrzeba gminny zarząd tychże poniekaąd urządzić tak, ażeby przmagające żywioły nie mogły owdładnąć gospodarstwem miejskiem, z uszczerbkiem zaledwo widocznego żywiołu prawosławnego ruskiego.

O nędzy w Prusiech Zachodnich piszą do „Gaz. Tor.“ z Lubawskiego: „Uważam za konieczną zwrócić uwagę publiczności naszej na nędzę, która się szerzy i sroży śród ludności polskiej Prus Zachodnich i którą krzyk o niedostatku w Prusiech Wschodnich zagłusza. Jużto

leży w naturze Polaka, że cierpi i mileży, rachując podobno na nagrodę w tantym świecie i na sprawiedliwość Bożą. Inaczej Niemcy robią. Dzwonią na gwałt, choć gwałtu niema, i dobrze na tem wychodzą. Składki sypią się na nich z całego świata i nawet biedna kieszeń polska — która od lat kilkunastu ciągle ofiary sypała, o jakich Niemcom ani się śniło, i do której pierwsze mają prawo najbliżsi nam, nawet ta biedna kieszeń polska otwiera się dziś dla biednych Wschodnio-Prusaków i już może nie będzie miała nic do rozdania, skoro nareszcie ludność polska naszych powiatów, gdy srogość nędzy szlachetny wstyd przełamie, o pomoc do niej zawoła. — Przestrzegam więc w interesie naszych biednych, ato tem sumienniej, iż mam przekonanie, że nędza Prus Wschodnich nie jest większa, powiedziałbym nawet mniejsza od naszej.“

Do „Czasu“ piszą z Wołynia: Rekrutacja na Wołyniu już się rozpoczęła. Niema jednak nadziei, aby tą razą kompletną ilość rekrutów z gubernji zebrano. Coraz bowiem nadchodzą z rozmaitych powiatów raporta o ogromnej liczbie zbiegów chroniących się przed rekrutacją włościan, których odszukać niepodobna, mimo puszczonych postrachów, że każdy chroniący się od poboru wieśniak, pojmany, ma być oddany do wojska bez zaliczenia za powinność włości, do której należy; prócz tego na ich rodziny mają być naznaczone znaczne kary pieniężne. Dotąd jednak nikogo ze zbiegłych, jak się pokazuje z urzędowych raportów, nie dostawiono.

Już resztę urzędników Polaków wydalono ze służby w Żytomierzu; posłano także i do powiatów rozkaz, aby i z powiatowych urzędów tę nawet małą liczbę, co jeszcze dotąd zostawała, usunąć.

Pod Łuckiem zapowiedziana jest rewia w początku kwietnia przed miastem od wschodniej strony, i w całym północnym ciągu rzeki Styru znajdują się robione szańce i okopy jeszcze z czasów wojny krymskiej. — Rozkazano teraz te szańce i okopy odnowić i wzmocnić nowemi palisadami. Co wszystko do czasu, w którym się wojska na rewię zgromadzić mają, ma być sporządzone.

**Francja.** Dzienniki z dni ostatnich są przepełnione szczegółami i uwagami, dotyczącymi historii zamierzonego cofnięcia projektu ustawy prasowej w skutek opozycji Garnier Cassegrac'a całej partji ultraimperjalistów. Istotnie rzecz toczyła się o to, czy cesarstwo miało wrócić na stanowisko z r. 1852, czy też postępować dalej na drodze wytkniętej w mowie cesarskiej z dnia 19. stycznia. Po długim wahaniu zostało przy drugim.

By uzupełnić podaną przez nas treść ogólnej rozprawy nad projektem prasowym — przytaczamy bardzo trafny i charakterystyczny ustęp z mowy Oliviera: Pismo z d. 19. stycznia było wyrazem zaufania w swoje siły w obec nieprzyjaźnie spoglądających ościennych narodów. Niejako mówiło ono do nich: „Czuwajcie ludy, rozszerzajcie wasze dzierżawy, przyłączajcie pograniczne kraje. To nas nie straszy. Nie rozpoczniemy wojny z wami. My jesteśmy duszą narodów, bo kłólebka wolności, i z tego powodu będziemy zawsze pierwszym narodem.“ Niestety rząd nie dopełnił swego zobowiązania, toż i w politycznym położeniu zmieniło się wiele rzeczy na gorsze a nie na lepsze.

Dla zbadania stanu umysłów wyjechał cesarz na spacer, czego już przez dłuższy czas nie czynił; przyjęcie przez publiczność, jakiego doznał, było nader chłodne, ogół zachował się obojętnie, to jest, pomijał go mileżeniem, tylko kilkunastu pauprów wołało: vive l'empereur.

„La France“ dementuje pogłoski o naprężeniu stosunków między Paryżem a Rzymem, mają one przeciwnie być na zupełnie dobrej stopie. —

**Włochy.** W otoczeniu papieża działają obecnie dwa wręcz przeciwne prądy, z których pierwszy reprezentują ludzie rozumni, nie dający się porwać nierozsądnym planom reakcyjnym; podług ich wyobrażeń cała potęga Rzymu polega w biernym oporze przeciw usiłowaniom stronnictwa czynu, a program tej partji da się streścić

w dewizie: Non possumus. Wyobraźnielami drugiego kierunku są ludzie znani z swego szalonego fanatyzmu i wstecznego usposobienia, którzy układają plany na wielkie rozmiary w celu urzeczywistnienia swych przestarzałych zasad i idei.

W rzymskich kołach rządowych nie mały niepokój sprawiła pogłoska, że poseł francuzki miał zażądać od rządu papieżkiego zaprowadzenia różnych reform; wiadomość ta rozszerzyła mniemanie, że Francja zamierza odmówić stolicy apostolskiej nadal swojej pomocy, i że podobne żądanie ma być pierwszym krokiem wycofania się z dotychczasowych stosunków przyjaźnych.

Na ostatnim posiedzeniu włoskiej Izby poselskiej przedłożył rząd na żądanie Ratazzego dokumenta ministerstwa wojny i marynarki, dotyczące ostatnich wypadków w państwie Kościelnem. Izba przyjęła następnie wszystkie pozycje budżetu ministerstwa oświecenia i spraw ze wnętrznych.

## Nowiny z kraju i zagranicy.

\* W tych dniach odbyły się dwa niezwykle śluby. W Bozen zaślubił arcyksiążę Henryk śpiewaczkę dramatyczną pannę Hofman z Gracu, która jednak — jak to to zwykle bywa — nie otrzymała żadnego tytułu szlacheckiego; Arcyksiążę liczy 38 lat, a narzeczona 26. Drugim również ciekawym związkiem jest ożenienie się byłego kanclerza węgierskiego br. Forgacza z panią Ederer, żoną kupca żydowskiego w Pradze, która w skutek stosunków z hrabią, rozwiodła się z mężem i przyjęła chrzest.

\* Jest nadzieja, że się utworzy znowu nowy bankowy i komisyjny dom na akcjach; do założycieli tegoż mają należeć pp. Augustynowicz, Breuer, Romaszkan, dr. Pfeifer, dr. Białoskórski itd. Potrzebne przedwstępne przygotowania już poczyniono, kapitał początkowy wynosić ma 300.000 złr. Najtrudniejszą jednak rzeczą jest wyszukanie zdolnego kierownika.

\* Mimo konstytucji, równouprawnienia narodowości i wyznań, pozostały rządy absolutne w wiedeńskiej... kawiarni. Służba rządzi się dowolnością, ma swoje sympatie i antypatie i wedle tych częstuje gości. Najdotkliwiej czuć daje swą przewagę gościom wyznania mojżeszowego, którym o jeden kawałek cukru regularnie mniej udziela jak innym. Śmieszny zaprawdę sposób objawu antypatii, i nie powinien być cierpieniem a to tem bardziej, ile że ubliża w ogóle uczeszczać tamże publiczności, która na łasce służby kawiarnianej być nie powinna. Spodziewamy się, iż przedsiębiorca tym wybrykom tamę położy.

\* W Krakowie odbywał się ostatniego tygodnia bardzo ciekawy proces o podrobienie fałszywych banknotów przeciw niejakiemu Mądrykowskiemu, który za to skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia. Z przebiegu procesu okazała się jednak bardzo ważna okoliczność, mianowicie, że policja używała przyjaciela Mądrykowskiego nazwiskiem Polakowskiego, w celu nie tylko szpiegowania fałszerza lecz i podawania mu środków ułatwia-

jących mu dopełnienie zbrodni. Prawnicy łamią sobie teraz głowę, a żali policja w swej gorliwości nie poszła nieco za daleko, gdyż wspieranie zbrodni (a dawała przecież pieniądze na zakupno narzędzi potrzebnych do podrobienia banknotów) stanowi niejako współwinę. — Cały piękny świat wyczekuje bału, który wyprawia prezydent miasta w sali radnej a na który zaproszeni wszyscy, którzy reprezentują w mieście cokolwiek bądź w urzędowym, finansowym, artystycznym lub literackim świecie. Nie potrzebujemy nadmienić, że wszyscy a szczególnie kobiety, które nie otrzymały zaproszenia, są bardzo zgorżone, choć każdy pojmie, że p. Dietl już z powodu lokalności nie może wszystkim dogodzić. — Jak wiadomo, budżet wojenny żąda kilka milionów na fortyfikacje, między którymi figuruje i Kraków; owóż Rada miejska na wniosek Chrzastowskiego uchwaliła wysłanie petycji do Wiednia przeciw dalszym fortyfikacjom, które miastu tylko szkodę przynoszą.

\* Sobotni bal na korzyść ochronek, odbył się w bardzo szczupłym gronie świetnego towarzystwa. Wszystkie niemal nazwiska galicyjskiego herbarza były zastąpione; towarzystwo zebrało się około 10. a rozeszło się o godzinie 12, co już wskazuje na wysoko oastrojony ton baliku tego. Tańce rozpoczęto polonesem, któremu przewodniczył burmistrz miasta p. Kroebl z gospodynią balu hr. Gołuchowską. Toalety były eleganckie; kilka jednak dla tańczących dam nieco za ciężkie.

## TEATR.

Wczorajsze przedstawienie „Halka“ wypadło z wszech miar pomyślnie, tak dla dyrekcji jakoteż i dla publiczności. Teatr był bowiem przepełniony tak, że z wyjątkiem dwóch lub trzech łóż abonowanych żadnego próżnego miejsca nie było, co oczywiście dla dyrekcji najlepszym było rezultatem — publiczność zaś wyszła zadowoloną z przedstawienia, gdyż artyści wszelkich dokładali starań, by sztuka poszła gładko bez... kiksów, co też im się udało. Pna. Kwiecińska znaną jest w roli „Halki“ i kilkakrotnie jej śpiew był rozbiegany; nie możemy więc dziś nic więcej nad to powiedzieć, że z równą prawdą i z równym wdziękiem wywiązała się i wczoraj z trudnego swego zadania. P. Kuncewicz mniej był sztywnym, a p. Wojnowskiemu wystarczyło głosu. Mazurek i ognie bengalskie, o których pewien recenzent się wyraził, iż są silną stroną dyrekcji, nie zawiedły wcale — jednym słowem: na oklaski publiczności zasłużyło przedstawienie w samej rzeczy.

\* Tarnów, 8. lutego 1868.

(W. C.) Z dnia 30. na 31. stycznia została kasa, w której pieniądze na poprawę dróg się znajdowały, w biurze tutejszego naczelnika powiatowego za pomocą noża gwałtownie otworzoną i z niej cała ilość pieniędzy wliczbie stukilkudziesięciu złr. zabraną.

Na drugi dzień sam p. naczelnik uwiadomił wszystkich urzędników w powiecie, by nie wychodzili, gdyż w skutek popełnionej kradzieży, zawezwał pomocy sądowej dla zrobienia rewizji, posadzając tym sposobem własnych urzędników. W obec komisji odezwał się p. naczelnik wcale nie pochlebnie o wszystkich przytomnych urzęd-

nikach, jednego zaś z nich, niejakiemu R . . . . ., który przez lat blisko 16 w Tarnowie zostaje i w ogóle jako człowiek poczciwy jest znany, który chociaż ubogi i ojciec znacznej rodziny przy małej pensji zawsze jak najporządniej się sprawował, przez co sobie zjednał poważanie w mieście, zerzył w najgorsze słowa.

Fakt ten niesłychany dotąd dowodzi jedynie niezwykłego nietaktu ze strony p. naczelnika.

## Depesze telegraficzne.

Praga, 8. lutego. Burmistrz Dr. Klauudy wydał okólnik, w którym wyraził swoją nadzieję, że każdy członek milicji miejskiej odpowie oczekiwaniom monarchy w sprawie języka komendy i odstąpi od wszelkich przeciwnych temu życzeniu usiłowań. Każdy członek milicji ma swoim podpisem na okólniku stwierdzić zgodność swych wyobrażeń z wypowiedzianymi w nim zdaniem.

Peszt, 8. lutego. Dziennik urzędowy donosi, że na węgierską pożyczkę, zaciągniętą na wybudowanie kolei, subskrybowano około 100 milionów franków, co wystarcza na prowadzenie budowy przez półtora roku. Minister skarbu odrzucił propozycję bankierów — dostarczenia niepokrytej dotąd sumy.

Posel Juanka umieszcza w dzienniku „Hazank“ szereg artykułów o organizacji wojskowej. Autor oświadcza się przeciw naruszeniu dzisiejszej organizacji wojskowej przed całkowitem załatwieniem tej kwestji.

Komitet kraszn'euński nie przyjął prawa o emancypacji żydów, ponieważ uwiadomienie o tem nie było podpisane przez króla, lecz tylko przez ministerstwo.

Berlin, 8. lutego. O udzieleniu urlopu hr. Bismarkowi pisze „Spencersche Ztg.“: „Niema przyczyny wątpić, że powodem tego był jedynie cel poratowania zdrowia; udzielenie urlopu nie jest wpływem żadnych wypadków politycznych.

Kolonja 8. lutego. Do „Gazety kol.“ piszą z Paryża: Rząd stara się uniknąć wszelkiego wzburzenia robotników. — We środę miał margr. de Moustier umieścić w „Constitutionel'u“ artykuł o agitacjach moskiewskich, z czem jednakże postanowiono się wstrzymać. Organizacja gwardji narodowej postępuje szybko; inne uzbrojenia pozostają w zawieszeniu.

Florencja 7. lutego. Senat uchwalił wy stosować trzy adreśy z powinszowaniem do króla, ks. Humberta i księżnej geneueńskiej.

„Gazetta d'Italia“ zapewnia, że biskup sawoński będzie wysłany do Rzymu, w celu doniesienia papieżowi w sposób urzędowy o ożenieniu się księcia Humberta.

Paryż 8. lutego. W ciele prawodawczem obstają Picard i Favre przy żądaniu zaprowadzenia sądów przysięgłych dla przestępstw prasowych. Dziś dalej się będzie toczyć dyskusja o 10. artykule.

Cork 7. lutego. Jeden ze znanych przewodzców Fenjan, Mackay, został uwięziony. Przy uwięzieniu ranił on ajenta policyjnego. Policja atakowała otaczający go tłum ludu i raniła kilka osób.

## Podróż wozem pocztowym ze Lwowa do Rawy.

(F. Z.) Czuję to moim obowiązkiem uwiadomić publiczność a szczególnie ojców i mgzów, z jaką przezornością powinni powierzać swoje córki i żony c. k. wozom pocztowym. Na dniu 2go lutego 1868 po godz. 7mej wieczór wyjechała takim wozem moja córka ze Lwowa do Rawy, i oto co mi pisze. — „I tak, zaraz za Zboiskami, zagrzeźliśmy w rowie śniegu, przez upor konduktora, który wyjechał kołami, bo na saniach było by się to nie stało. Konie pomimo ciężkich plag nie były w stanie wyciągnąć ogromnej landary, aż pocztyljon poszedł do Zboisk po chłopów, aby nas ratowali. Nim ludzi przyprowadził, i nim nas ze śniegu wyciągnęli, zeszło do 11½ godziny. Ujechałszy kilkanaście kroków, zaczął się powóz kołysać, więc ja i mój nieznajomy towarzysz tej podróży, kazali stanąć i wysiedli, to że ten wybój był szczęśliwie przebyty. Przyjechawszy do Grzęd, drugie zagrzeźnięcie, gdzie zeszło dwie godziny, nim przejeżdżający wieśniacy powóz wydobyli. Przy drugim ugrzeźnięciu pan konduktornawet nie wysiadł, żadnej rady nie dał, tylko będąc w różowym humorze, kłął. — Ruszywszy do Smerekowa pod Kulikowem, od Żółkwi 1½ mili, zagrzeźliśmy po raz trzeci, — pan konduktor już spał bardzo smacznie, i nie wiedział o niczem co się dzieje. Pocztyljon konie bił, sam śnieg odkopywał, ale nadaremnie. Gdy nam tego za długo było, wołamy na konduktora, którego trudno dobudzić, i prosimy go, aby posłał do Żółkwi na pocztę o ratunek; on ale posłał znowu po wieśniaków, którzy nas z tej zaspasy wyciągnęli. — Po tylu przygodach prosimy konduktora, aby w miejscach wyrotnych kazał stanąć, że my wysiąść chcemy, a pocztyljona błagamy, ażeby uważnie jechał. Wszystko nadaremne! Pan konduktor usnął snem sprawiedliwych, a pocztyljon jadąc nieuważnie, wyrzucił nas znowu w Smerekowie. — Dzięki Opatrzności, że mnie przytomność nie opuściła ani na chwilę, i że widząc, iż się ta ogromna landara kołysze coraz mocniej i na moją stronę przechyla, przytuliłam się w mój kącik, i szczególnym szczęśliwym wypadkiem był i ten wywrót bez uszkodzenia. — Mój towarzysz jednak trochę twarz szklęm so-

bie zadrasnął. W tym smutnym stanie nikt nam nie chce nawet drzwiczek otworzyć, ani nas ratować, ani się troszczyć, lub pyta, co się z nami dzieje, bo pan konduktor pomimo wywrótu błogo we śnie spoczywa. Mój towarzysz jakoś przecie zdołał okno otworzyć, które nam się stało sufitem, woła konduktora, ten też nic nie odpowiada, woła potem, woła konduktora, i dać znać o wywrocie; pan konduktor budzi się naostatek, i daje także jakąś dyspozycję pocztyljonowi. Pocztyljon odjechawszy, nie wraca przez dwie godziny; my siedzimy najniewygodniej w świecie od 4tej do 6tej. — Po 6tej przyprowadza pocztyljon chłopski wóz i trzy konie, żyda i wieśniaków. Mój towarzysz wywolteżerował, a mnie bez futra wyciągnęto z powozu. Stapiwszy na gościniec ubrałam futro, zamoczyłam nogi, i nim mnie wpakowali na ten prosty wóz, przebiegłam zupełnie. — Pan konduktor spi, ani myśli wieśniaka gościć i płacić, więc my go godzimy za 1 reń. a. w. i jedziemy dość niebezpiecznie w największym wicherze do Żółkwi. Przed pocztą kazałam stanąć i prosić poczmistrza. Niebyłam w stanie bez łez moją okropną podróż mu opowiedzieć. — prosząc go oraz ułatwić mi dalszą drogę. Pan poczmistrz słucha tych wypadków apatycznie i powiada: „niech pani jedzie do zajezdnego domu, a gdy pocztą przyjedzie, dam lekki półkryty powóz i pojedzie pani bezpiecznie.“ Do towarzysza mojej podróży mówi ale na stronie: „najlepiej by ta pani zrobiła, ażeby sobie tutaj konie i bryczkę najęła i nie czekała na pocztę, tylko do domu wracała, gdyż ja nie mogę ręczyć, czyli się ten konduktor w drodze znowu nie upije, i czyli znowu nie będzie wypadku.“ Ja pokazuję panu poczmistrzowi moją kartę, żem zapisana aż do Rawy a on mi odpowiada, że za małym z mej strony podaniem, pocztą me koszta powróci. — Przyjechawszy do oberży pod nazwą „Dom gościnny“ — pocziwa gospodyni tego domu pani R., widząc przykre moje położenie — proponuje mi swoje konie, tylko kłopot zachodzi o krytą bryczkę, której nie ma, a bez której przy tak przykrych porze roku — będąc i tak już przebiegniętą — trudno jest puszczać się dalej w drogę. Przychodzi mi na myśl mój znajomy, posyłam tedy do niego prosząc go do siebie, a ten prosiłby mojej nie odmówił, i przybył do mnie. Opowiedzia-

wszy mu moje smutne wypadki, prosiłam o pozwolenie jego bryczki krytej, którą on mi najchętniej zezwolił. Tak będąc zupełnie opuszczoną od organów c. k. urzędów pocztowych, znalazłem pomoc u ludzi, do tego urzędu bynajmniej nienależących. Tymczasem krzątano się także i na żółkiewskiej poczcie; właśnie zaprzęgał konie żydek do pożyczonej mi bryczki, kiedy przed zajezdnym domem zajeżdża po mnie niby to pocztą; — ale jaka? — węgierski wózek z zielonym dachem na drączkach i z dwoma frankami, a konduktor wchodzi do mego pokoju z fajką w ustach i czapką na głowie, pijaniuteńki, ledwie stoi, i powiada: że mogą z nim jechać dalej do Rawy. Powiedziałam mu krótko, że z tak pijanym konduktorem nie pojedę, nie chcąc się narażać ani na wywróty ani na jego niegrzeczności. Siadłam tedy do pożyczonej mi bryczki, i najętemi koniami bez żadnego dalszego wypadku stanęłam w Rawie.

Z tego faktycznego wypadku można powziąć przekonanie, na jakich organach polega pewność mienia i życia przy używaniu c. k. wozów pocztowych; i chociaż przepisy rządowe, dotyczące się zapewnienia pasażerów, są wcale znaczenia tego słowa humanitarne, wykonanie tych przepisów ze strony c. k. urzędów pocztowych jest tak liche, — można powiedzieć tak niegodziwie — że trudno jest uwierzyć, iż się to wszystko dzieje pod dozorem i opieką wysokiego rządu.

Na poczcie nie można się nigdy dowiedzieć, czy ta lub owa przestrzeń jest do przebycia, czy można jechać na kołach lub saniach; — w tem biurze gdzie się pasażery zapisują, panowie urzędnicy nie wiedzą o niczem, i utrzymują, że takie wiadomości do nich nie należą. Pasażer może jechać, może karki łamać, czy przyjedzie na miejsce swojego przeznaczenia zdrów i żywy, lub nie, to nikogo nie obchodzi. Ale rządowe, przepisy wkładają ten obowiązek na pocztowych panów urzędników, aby dbać o zdrowie i życie przejeżdżających; z tem wszystkiem panowie urzędnicy swoim niedbalstwem kompromitują sami rząd swój, który ich żywi i chleb im daje, i podróżujących rzucają na pastwę ślepego wypadku.